Nr 262. Kraków, Środa 26 Maja 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna z Włochami.

Szczegóły ataku floty austryackiej.

(*Tel. wł. »Nowej Reformy«.*)

Wiedeń, 26 maja.

»N. Wr. Tagblatt« donosi z Lugano:

Z Rimini telegrafują do »Corriere della Sera« o ataku floty austryackiej w dzień Zielonych Świąt:

O godz. 3 rano zauważył strażnik semaforu okręt z trzema kominami, za którym podążały zdala inne okręty. Równocześnie pojawił się nad wybrzeżem **lotnik.**

Strażnik zawiadomił natychmiast miasta **Ankonę i Wenecyę.**

O godz. 4 rano rozpoczęły okręty te z niewielkiej odległości **bombardować port granatami wielkiego kalibru.**

Największą szkodę zrządzono na skrzyżowaniu linii kolejowej **Ferrara—Rimini—Bologna.** Szkody w mieście mniejsze.

O godz. 5 rano oddaliły się okręty nieprzyjacielskie.

W Anconie padły bomby na **stacyę kolejową** i port i prawie zupełnie je zniszczyły. — Jadący pociąg został uszkodzony pociskami.

Po pierwszem starciu na morzu.

»Wiener Allg. Ztg.« podaje następujące wywody Agencyi Stefaniego o akcyi austro-węgierskiej floty na wybrzeżach włoskich:

»Jak można się było spodziewać, próbował nieprzyjaciel kilku małoważnych operacyj przeciw włoskiemu wschodniemu wybrzeżu. Zarządzono środki obronne i nieprzyjaciel się cofnął«.

O Wenecyi i Anconie sprawozdanie agencyi Stefaniego nie zawiera ani słowa. Natomiast stwierdza, że szerzą się różne pogłoski, i ostrzega przed dawaniem wiary **bardzo niepokojącym wiadomościom.**

Z tego sprawozdania półurzędowej włoskiej agentury telegraficznej — pisze »W. Allg. Ztg.« — wynika, że we Włoszech już znają prawdę o naszych wielkich powodzeniach i że rząd włoski czuje się zmuszonym uderzyć w tony uspokajające.

Bombardowanie wybrzeży włoskich

Przy ataku floty austryackiej na wybrzeża włoskie uszkodzone zostały następujące objekty wojskowe i kolejowe.

W Wenecyi: Dworzec kolejowy, rezerwoary na oliwę i hangar na Lido.

Do tych spostrzeżeń dodać należy **pożar** arsenału spowodowany bombami austryackich lotników. Arsenał, położony w znacznem oddaleniu od placu św. Marka i pałacu Dożów, znany jest wszystkich turystom odwiedzającym Wenecyę.

W Rimini: Dworzec i most uszkodzone strzałami.

W Sinigaglia: Most kolejowy, wieża ciśnień, urządzenia portowe, budynek stacyjny i pociąg zniszczony.

W Anconie: Dworzec, doki okrętowe, centrala elektryczna, gazometr, skład nafty, semafor i stacya radyotelegraficzna.

Na rzece Potenza: Most kolejowy uszkodzony strzałami.

Na rzece Sinarca: Uszkodzony most kolejowy.

Cormons.

»W. Allg. Ztg.« powtarza doniesienie »Grazer Tagespost« z Cormons (austryackiej miejscowości na granicy włoskiej, znanej turystom):

Cormons wywiera smutne wrażenie. Sklepy są po większej części zamknięte, zwłaszcza sklepy żywności. 20 bm. władze wojskowe zarekwirowały z miasta Cormons i z okolicy około 1.500 wołów i mnóstwo koni. Oprócz zaprzęgu pocztowego nie widać wcale koni u wozów.

Artyści włoscy w szeregach.

»Berliner Lokalanzeiger« podaje doniesienie pism angielskich, że włoski kompozytor Puccini i słynny tenor Caruso oddali swoje usługi do dyspozycyi włoskiemu Czerwonemu Krzyżowi. D'Annunzio zamierza zaciągnąć się do szeregów jako zwykły żołnierz.

»Novara« i »Scharfschütze«, dwa austryackie wojenne statki, które wzięły udział w akcyi na wybrzeża włoskie, należą do t. zw. mniejszych objektów austryackiej marynarki wojennej. »Novara« jest małym uzbrojonym krążownikiem objętości 3.500 tonn i 320 ludzi załogi. Spuszczony został z doków w Rijece. Okręt ten ma tylko 9 dział 10 cm. i szybkość 27 mil morskich. Zadaniem jego jest podejmować drobniejsze operacye, wymagające szybkich ruchów.

Kontrtorpedowiec »Scharfschütze« ma 400 tonn ciśnienia i 68 ludzi załogi. Torpedowiec »80« — 250 tonn z 2-ma 7 cm. działami i 85 ludzi załogi.

Kontrtorpedowiec »Csepel«, który zatopił włoski kontrtorpedowiec pod Pelagosą, ma 850 tonn, 10 dział i szybkość 33 mil morskich.

Zniszczony okręt włoski »Turbina« miał 330 tonn, pięć dział 5.7 cm., cztery otwory do torped i 58 ludzi załogi.

Bardzo znaczne szkody.

(*Tel. wł. »Nowej Reformy«.*)

Wiedeń, 26 maja.

»Fremdenblatt« donosi z Berlina: »Local-Anzeigerowi« telegrafują z Chiasso:

Podróżni przybywający z Włoch donoszą, że szkody, zrządzone przez atak floty austryackiej na wybrzeża włoskie, są bardzo znaczne.

Obawa przed bombami.

(*Tel. wł. »Nowej Reformy«.*)

Rzym, 26 maja.

W Medyolanie rozkazał komendant miasta, aby złocony posąg Matki Boskiej na szczycie wieży znanej katedry medyolańskiej **pomalowano na szaro,** nadto wyjęte być mają jaskrawe witraże z okien katedry, której skarbnica i inne kosztowności **przeniesione być mają w biezpieczne miejsce i tam ukryte.**

Puste hasła wojenne Włoch.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«).

Wiedeń, 26 maja.

„Neue Fr. Presse“ zamieszcza drogą na Lugano telegram z Medyolanu:

Przy wymarszu wojsk z Medyolanu wygłosił do nich hr. Turynu mowę, w której przypominał żołnierzom, że w Tryeście i Trydencie setki tysięcy Włochów czekają **na wyzwolenie ich z jarzma dziedzicznego wroga.** W rękach żołnierzy spoczywa honor Włoch.

„N. Wremia“ przeciw Włochom.

(*Tel. wł. »Nowej Reformy«.*)

Wiedeń, 26 maja.

»Neues Wiener Tagblatt« donosi z Berlina:

»Nowoje Wremia« ogłasza artykuł o wojnie z Włochami, podnosząc między innemi, że za wielkie zdobycze włoskie doznają przeszkód zarówno ze strony francuskiego i angielskiego panowania na morzu Śródziemnem, jak natrafią na opór ze strony słowiańskiego wschodu.

Artykuł Sonnina.

(*Tel. wł. »Nowej Reformy«.*)

Wiedeń, 26 maja.

Do „N. W. Tagblatt“ donoszą z Lugano:

W „Popolo Romano“ minister spraw zagranicznych Sonnino ogłasza artykuł, w którym oświadcza, że **art. VII. traktatu trójporozumienia** interpretowany jest przez dwuprzymierze zupełnie dowolnie. (Odnosi się to do publikacyi berlińskiej „Nord. Allg. Ztg“ z 21 maja b. r., która zbija wykręty Włoch, że Austro-Węgry, nie zawiadomiwszy Włoch o ultimatum do Serbii, naruszyły art. VII traktatu; przyp. red.).

Ponowne demonstracye w Turynie.

(*Tel. wł. »Nowej Reformy«.*)

Wiedeń, 26 maja.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Wedle informacyj dzienników szwajcarskich w Zielone Święta (w niedzielę) ponowiły się demonstracye w Turynie. Całe **oddziały powołanych rezerwistów przeciągały przez miasto, wnosząc nieprzyjazne okrzyki przeciw rządowi.**

Z powodu tego zabroniono powołanym rezerwistom dostępu do miasta. Wojskowe pociągi, przewożące rezerwistów, zatrzymują się przed miastem.

„Czerwona księga“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 26 maja.

Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza szereg dyplomatycznych dokumentów wraz z memoryałem. Memoryał przedstawia przebieg rokowań, które poprzedziły wypowiedzenie wojny przez Włochy, w którym jasno występuje na światło dzienne złamanie wierności przez byłego sprzymierzeńca.

Najbardziej interesującym momentem tej publikacyi jest **telegram króla włoskiego** z dnia 2 sierpnia w odpowiedzi na **telegram cesarz Franciszka Józefa,** który mu doniósł, że skutkiem wmieszania się Rosyi do konfliktu ze Serbią i z powodu mobilizacyi rosyjskiej armii, zarządził ogólną mobilizacyę, dając przytem wyraz zadowoleniu, że może liczyć na poparcie ze strony sprzymierzeńca. Telegram ten króla włoskiego opiewa:

»*Otrzymałem telegram W. Ces. Mości. Nie potrzebuję zapewniać, że Włochy, które podjęły wszystkie możliwe usiłowania, aby zapewnić utrzymanie pokoju, uczynią wszystko, co będzie leżało ich w ich mocy, aby wspólnie pomagać w możliwie szybkiem przywróceniu pokoju. Zachowają one wobec swego sprzymierzeńca serdeczne i przyjazne stanowisko, odpowiednio do traktatu trójporozumienia, swoich szczerych uczuć i wielkich interesów, których muszą strzedz.*«

Włochy zrywają stosunki dyplomat. z Turcyą.

(*Tel. wł. »Nowej Reformy«.*)

Wiedeń, 26 maja.

»N. Fr. Presse« donosi z Frankfurtu nad Menem:

»**Frankfurter Ztg.**« zamieszcza **depeszę z Aten donoszącą, że ambasador włoski Garroni wyjechał, wraz z personalem ambasady, w poniedziałek z Konstantynopola.**

Grecya przeciwko Włochom.

Berlin, 26 maja.

»Deutsche Tagesztg.« donosi z Aten:

Gdyby Włochy chciały dalej przeprowadzić swoje plany co do Albanii, a nawet podnieść uroszczenia do Azyi małej, Grecya będzie zmuszona **opuścić stanowisko neutralne w sposób,** który pokrzyżuje plany trójporozumienia.

Rosnący niepokój w Rosyi.

»Correspondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Obawa przed szpiegami doprowadza w Rosyi do nadzwyczaj surowych zarządzeń. Głównodowodzący VI. armii w wielu okolicach Petersburga, w Carskiem Siole, Peterhofie i Gatczynie, zakazał przechowywania aparatów fotograficznych i robienia zdjęć . Zawodowi fotografowie muszą posiadać osobne zezwolenia inspektora technicznego. Przekroczenie tego zakazu karane jest grzywną do 3.000 rubli lub więzieniem do trzech miesięcy.

Policya została zaalarmowana wykryciem **szeroko rozgałęzionej organizacyi szpiegowskiej.** Dotyczący donos wpłynął od **paryskich** władz wojskowych. Po nocach wciąż się odbywają **rewizye domowe i aresztowania.** Skompromitowanych jest wielu wysokich **oficerów rosyjskich;** również kilka zagadkowych samobójstw pozostaje w związku z tą sprawą, która podobno zachwiała także stanowiskiem ministra wojny.

Wśród **robotników** wrzenie wzrasta. Niepokoje strajkowe i rozruchy drożyźniane są na porządku dziennym. Przy wyruszaniu najmłodszych powołanych roczników rekrutów rozgrywają się w niektórych okręgach **burzliwe sceny.** W ostatnich dniach odbyło się mnóstwo procesów przeciw marynarzom floty bałtyckiej, obwinionym o bunt.

Z szeregu anonsów żałobnych w gazetach rosyjskich widać, że przeszło 20 oficerów marynarki zmarło »nagle«; bliższe okoliczności zgonu nie są podane. Opinia publiczna łączy z temi sprawami także śmierć komendanta floty bałtyckiej i niedawno dopiero ogłoszoną tajemniczą śmierć admirała Birilewa, który zmarł nagle podczas nadzwyczajnej misyi przy flocie bałtyckiej.

Zwycięstwo pod Przemyślem.

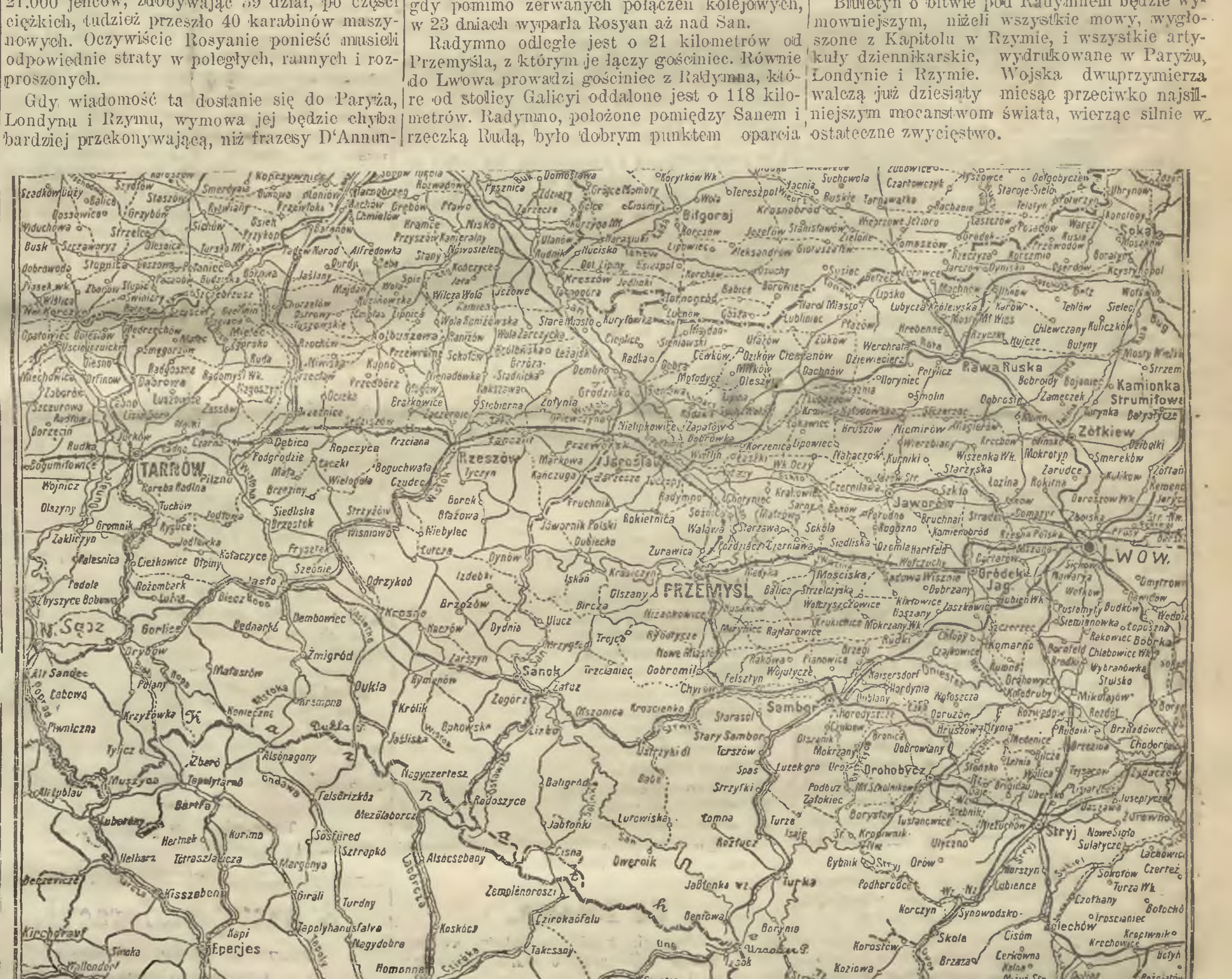
Nad armią rosyjską, która w popłochu cofnęła się zn ad Dunajca nad San, a z pod Dukli, Łupkowa i Użoka poza Drohobycz, Sambor i Stryj — wojska sprzymierzone odniosły nowe zwycięstwo **pod Radymnem,** biorąc do niewoli 21.000 jeńców, zdobywając 39 dział, po części ciężkich, tudzież przeszło 40 karabinów maszynowych. Oczywiście Rosyanie ponieść musieli odpowiednie straty w poległych, rannych i rozproszonych.

Gdy wiadomość ta dostanie się do Paryża, Londynu i Rzymu, wymowa jej będzie chyba bardziej przekonywającą, niż frazesy D'Annunzia. Zabiorą głos krytycy wojskowi i mimo całej wstrzemięźliwości w sądzie nie zaprzeczą, że Rosyanie **znowu ponieśli klęskę.**

Radymno leży na południowy wschód od Jarosławia na lewym brzegu Sanu i jest pierwszą stacyą kolejową w drodze z Jarosławia do Przemyśla. Jeżeli zważymy, że Radymno jest odległe od Krakowa o 224 kilometry, to zrozumiemy jaką siłę miała ofenzywa sprzymierzonych, gdy pomimo zerwanych połączeń kolejowych, w 23 dniach wyparła Rosyan aż nad San.

Radymno odległe jest o 21 kilometrów od Przemyśla, z którym je łączy gościniec. Równie do Lwowa prowadzi gościniec z Radymna, które od stolicy Galicyi oddalone jest o 118 kilometrów. Radymno, położone pomiędzy Sanem i rzeczką Rudą, było dobrym punktem oparcia dla Rosyan, skoro bronili go przeszło 20 tysięczną siłą zbrojną. Po Jarosławiu zajęły wojska sprzymierzone i ten punkt obronny Rosyan, **co na losy Przemyśla silnie wpłynie.** Zająwszy **Wietlin** po prawym brzegu Sanu, tudzież inne miejscowości obronne, wojska sprzymierzone powiększyły klęskę Rosyan pod Radymnem, wzmocniły swoje stanowiska i ułatwiły sobie zdobycie Przemyśla.

Biuletyn o bitwie pod Radymnem będzie wymowniejszym, niżeli wszystkie mowy, wygłoszone z Kapitolu w Rzymie, i wszystkie artykuły dziennikarskie, wydrukowane w Paryżu, Londynie i Rzymie. Wojska dwuprzymierza walczą już dziesiąty miesiąc przeciwko najsilniejszym mocarstwom świata, wierząc silnie w ostateczne zwycięstwo.



Kronika wojenna.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin. Przybyli tu książę i księżna Buelow.

Berlin. Ambasador włoski Bolatti wyjechał.

Bazylea. Na posiedzeniu kierownictwa szwajcarskich socyalistów podniesiono, że zwołana na dzień 30 maja konferencya socyalistów z krajów neutralnych przeciw wojnie nie odbędzie się z powodu braku udziału.

Londyn. Najświeższa lista strat zawiera nazwiska 176 oficerów i 1500 ludzi.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Waszyngtonu: Podczas amerykańskiej konferencyi, na której byli obecni wszyscy członkowie gabinetu i przedstawiciele wszystkich stanów amerykańskich, wyraził prezydent Wilson nadzieję, że Amerykanie wskażą światu drogę do pokoju.

Konstantynopol. Główna kwatera potwierdza, że pancernik angielski »Triumph« został w zatoce Saros koło Ariburnu ugodzony torpedą i zatopiony.

Pekin. Traktat chińsko-japoński został wczoraj po południu podpisany.

Z Portugalii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 26 maja.

»New York Herald« donosi z Lizbony, że w Portugalii znowu wybuchły rozruchy. W większej części miast uzbrojone bandy rabują. Obawiają się, że w dniu 7 czerwca jako w pierwszym dniu wyborów wybuchną świeże rozruchy. Hiszpański krążownik »Espana« pozostaje w Lizbonie, aż sytuacya będzie znów normalną. Od dnia 14 do 16 maja było przeszło 500 zabitych.

Straszna katastrofa kolejowa w Anglii.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 26 maja.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

»Lokal-Anzeiger« donosi z Hagi, że podczas katastrofy kolejowej pod Carlysle w Anglii, poniosło śmierć na miejscu **158 osób,** przeważnie żołnierzy.

Amsterdam, 26 maja.

»All. Handelsblad« donosi z Londynu, że w katastrofie kolejowej koło Carlisle zginęło 158 osób, zaś 200 osób odniosło rany.

Z miasta.

Kraków, 26 maja.

Odbudowa wsi polskiej. Wczoraj odbyło się w krakowskim magistracie posiedzenie komitetu odbudowy wsi polskiej w Galicyi. W posiedzeniu wzięli udział namiestnik dr Korytowski, delegat dr Fedorowicz, prezydent dr Leo, wiceprezydent dr Nowak, burmistrz m. Podgórza Maryewski, fizyk dr Janiszewski, ks. dr Caputa i Wład. Ekielski. P. namiestnikowi przedstawiono na posiedzeniu dotychczasową akcyę komitetu.

W sprawie subskrypcyi drugiej pożyczki wojennej wydał prezydent m. Krakowa, dr Leo, okólnik do wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów magistrackich oraz zakładów miejskich z gorącym apelem, aby do tej pożyczki wszyscy przystąpili. Miejska Kasa udzielać będzie w razie potrzeby urzędnikom zaliczek na wpłacenie wymaganej gotówki na zakupno subskrybowanych obligacyj.

Wystawianie legitymacyj osobom I kategoryi odbywa się w dalszym ciągu. Wczoraj skończył się termin wydawania legitymacyj osobom II kategoryi; niepodjęte legitymacye zdeponowano w biurze komisaryatu obwodu I w pałacu Larysza na parterze i tam należy się po nie zgłaszać.

Dzisiaj rozpoczęto w dziewięciu biurach magistrackich wydawać legitymacye osobom kategoryi trzeciej i częściowo czwartej od 40.000—60.000; mianowicie w biurach III—XI.

Rozkład biur i wykaz wydawanych legitymacyj mieszczą się na drzwiach przy wejściach do bram gmachów magistrackich i według tych tablic oryentacyjnych należy szukać odnośnych biur.

Z odebranemi legitymacyami należy się zgłaszać do wymienionych w afiszach pracowni introligatorskich, gdzie bezpłatnie robotnicy introligatorscy nalepiają fotografie. Wczoraj jeszcze dla wygody publiczności gmina zamówiła dwóch introligatorów Józefa Dąbkowskiego przy ul. Szpitalnej l. 9 i Kazimierza Sikorę przy ul. św. Jana l. 13, którzy również bezpłatnie nalepiają fotografie. Zwracamy uwagę, że introligatorów płaci gmina, że więc za nalepienie nie należy płacić.

Wydawanie legitymacyj osobom trzeciej i częściowo czwartej kategoryi do 60.000 odbywać się będzie w dniach 26, 27 i 28 b. m.

Zbiórka metali w Krakowie. W dniach 19, 20 i 21 b. m. odbyła się, jak donieśliśmy, w Krakowie zbiórka metali. Magistrat jednak, chcąc umożliwić w dalszym ciągu składanie metali na rzecz funduszu wojskowego tym obywatelom, którzy je jeszcze posiadają, przedłużył termin zbiórki do końca b. m. z tem, że ofiarowane metale mają być składane codziennie w godzinach urzędowych w wydziale szkolnym magistratu, oficyny, II piętro.

Ruch pakietowy. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zawiadamia interesentów, iż z dniem 21 maja wstrzymany został ruch pakietów prywatnych do Tryestu i Pobrzeża.

Z Krakowa do Tarnowa.

— 19 maja.

Z prawdziwie niekłamaną radością wsiadłem do pierwszego pociągu, idącego w stronę Tarnowa. Dzień piękny, pogodny, pełen światła i wiosennej woni. W Podgórzu przedziały wypełniły się kolejarzami, jadącymi ze Styryi na swoje posterunki. Jechali z radością w sercu, z weselem na rozrzewnionych twarzach. W strzępach rozmów czuć było tęsknotę za domem i za pracą.

Poza Bierzanowem ślady wojny, choć zrzadka, zaczęły się rzucać naszym oczom. Drzewa okaleczałe leżały na ziemi, krzaki spalone, tu i owdzie chałupa pokryta strzechą, przygarniała do siebie ściany podziurawione, jak sito. Staniątecki klasztor z daleka ukazuje poważną szramę. Ustronna, wśród lasu stojąca karczma w Grodkowicach pozbawiona drzwi i okien. — W Bochni dłuższy postój. Na olbrzymim placu po lewej stronie postój jeńców rosyjskich. Było ich koło 2 tysięcy. Leżeli bezładnie na ziemi, jedni palili papierosy, patrząc bezmyślnie przed siebie, drudzy przygotowywali sobie posiłek.

Pociąg, długi jak wieczność, pełen niecierpliwych uchodźców, wracających w rodzinne strony, powoli, ale wytrwale dąży naprzód. Uprawne pola śmiały się do słońca, a w powietrzu zawodziły skowronki. Obok nas drugim torem jadą bez ustanku liczne pociągi wojskowe, pełne wesołych twarzy żołnierskich.

Słotwina-Brzesko ma wygląd ożywiony. — W miejscu dawnego ogrodu dworu słotwińskiego bije w oczy olbrzymi plac, przeznaczony dla trenu. Stąd prowadzą dobre drogi w stronę Tarnowa, wykładane balami sosnowemi. Po lewej stronie widnieją wieżyce kościoła szczepanowskiego, nieco ku wschodowi las, zestrzelany karabinami maszynowymi, a na skraju lasu pod ramionami smętnej jodły tuli się mogiła, otoczona sztachetami. Ślady wojny widoczniejsze, rowy strzeleckie częstsze.

Z prawdziwem wzruszeniem dojeżdżamy do Biadolin. Niedaleko przed stacyą widnieją zdala w lesie dwa cmentarze: austryacki i niemiecki. Na stacyi długi postój. Za Biadolinami ślady pożogi wojennej i zniszczenia widoczne na każdym niemal kroku. Rowy strzeleckie rozmaitej konstrukcyi biegną w różnych kierunkach; łatwo odróżnić nasze od rosyjskich, tu i owdzie doły, wyrwane granatami, ślepe armaty, ślepe laski, służące do maskowania bateryj, domki w lasach, zbudowane dla oficerów przez żołnierzy, a nad tem wszystkiem roześmiane niebo, kłoniące się powoli do spoczynku. Wokół pustka, nigdzie człowieka na roli nie uświadczy, jakiś smutek wieje z tych miejsc, na których toczyły się srogie zapasy, i od drzew, które na niejedną tragedyę patrzeć musiały. Nawet młode brzózki, wabiące oko swą soczystą, jedyną w swoim rodzaju zielenią, nie pociągają nas wcale wobec śladów wojny.

Zbliżamy się do Bogumiłowic. Po lewej stronie, w kępie ozłoconych słońcem drzew, pokiereszowany kościół wierzchosławicki pokazuje swe rany na dachu i wieży. Wreszcie po dłuższym postoju w polu stanęliśmy na dworcu. Na pierwszy rzut oka widać, że Bogumiłowice, a zwłaszcza dworzec, znajdował się w ośrodku walki. Dworzec od wschodniej strony zrujnowany. Granat wywalił potężny otwór, przez który widnieje zniszczenie wewnętrzne. Na ziemi masy zniszczonego żelaziwa, drutu, cegieł i t. p. Mały budynek, obok stacyi, uległ całkowitemu zniszczeniu, jak również magazyn kolejowy. Na stacyi ruch olbrzymi, wśród wojskowych wielu chłopów z tobołkami, których pociąg wyrzucił. Twarze zbiedzone, ale ożywione szczęściem, że wreszcie bieda się skończyła.

Pociąg w wolnem tempie ruszył w stronę Tarnowa. Obraz, jaki poza stacyą bogumiłowicką roztoczył się przed naszemi oczyma, tchnie prawdziwie dantejską grozą. Rowy strzeleckie, biegnące we wszystkich kierunkach, potężne wyrwy, idące w poprzek toru kolejowego, olbrzymie lejki, wygięte szyny, połamane słupy telegraficzne, kupy wyrwanej ziemi i kamieni, świadczyły aż nadto wyraźnie, że na tej przestrzeni toczyły się śmiertelne, tytaniczne zapasy z wrogiem. Zaprawdę, niwy naddunajeckie wypiły morze krwi, a teraz pozwalają bujać zielonej runi zbóż, która dzięki wprost rozczulającej zapobiegliwości naszego wieśniaka, wtargnęła nawet między płoty druciane.

Od skopanej granatami ziemi, podartej w strzępy, wieje potężna groza śmierci i zniszczenia, w miarę posuwania się naprzód. Wjeżdżamy na most na Dunajcu. Olbrzymie filary kamienne zniszczono, więc most podstęplowano drewnianemi balami, drugi most zniszczony, przęsło jedno straszliwie pogięte, jakby ręką olbrzyma, leży w wodzie. Poniżej mostu kolejowego, nasi pionierzy zbudowali most dla wozów. Zniszczenie w tej polaci przybiera zastraszające rozmiary. Blokhaus po drugiej stronie mostu zburzony granatami niemal doszczętnie. Z piętrowego budynku pozostały podziurawione ściany i kupa gruzów wokoło. Mały budyneczek w sąsiedztwie przedstawia się jako kupa gruzów. Zdala po lewej stronie, wśród czarnych, okaleczałych, pościnanych wierzb, zniszczone chaty włościańskie. Po prawej widnieje mały stawek — to ciekawy pocisk „Berty" zagiądnął w ziemię i zostawił po sobie olbrzymią wyrwę., a w dali ku południowi patrzy na nas Góra Zbylitowska, do niedawna wulkan, ziejący ogniem i żelaziwem; obecnie spokojne wzgórze śmierci tysięcy. Klasztor Sercanek, pokazuje nam zdala swe znaczne uszkodzenia, tak w kościele, jak i w klasztorze. Domki budników kolejowych zniszczone, tu i ówdzie wagon pogięty leży w rowie.

Most na Białej zniszczony. Ogromne przęsło leży w wodzie, a pociąg nasz jedzie mostem, zbudowanych przez pionierów. Zniszczenie podobne, jak przy poprzednim moście.

Słońce skłaniało się ku zachodowi, kiedy powitały nas zdala wieżyce kościołów tarnowskich. Na wielkiem błoniu po prawej ręce, pokrytem dywanem żółtych jaskrów, kawalerya austryacka rozbiła swoje namioty. — Konie szczypią trawę, a ułani w barwnych swych mundurach obsiedli ogniska i gotowali strawę. W jednem miejscu oprawiano wołu. Obrazek prawdziwie ładny, pełen żywych barw, silnie odrzynających się od żółtego tła i zieleni traw. O godzinie pół do ósmej pociąg stanął na zniszczonym dworcu tarnowskim.

Kazimierz Wojciechowski.

KRONIKA.

Kraków, 26 maja.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Poszukiwani przez legionistów. Z Wiednia piszą nam:

Za pośrednictwem „Gospody legionistów" w Wiedniu IV., Weyringerstrasse 14, poszukują legioniści następujących osób: Anielscy ze Skalmierza, Bienasowa Aniela z Krakowa, Blejdowiczowie ze Stanisławowa, Biernatowie Adam, Michał i Józef, Borsa Stanisław ze Swarzowa, Brzytwowie, Cebula Józef, Cellarowie z Kielc, Chorytko Władysław, Chuchlowie Walenty i Marya z Blazowej, Czaczka Józef z Przecławia, Czaplińska Ludwika z Tuchowa, Czaporowski, rewident kolejowy ze Stanisławowa, Bohnal, urzędnik kolejowy ze Stryja, Dohnal Bronisław, elektrotechnik, Sądowa Wisznia, Filip Walenty, Fazionowa ze Lwowa, Gadulski, Gerschinger Edward, Głąbowie, Gzylowie z Tarnowa, Holzmann Jamrogowa z Tarnowa, Kielesiński Rudolf, porucznik artyleryi, Kołodziejowa ze Lwowa, Kozłowski Mieczysław z Mokrego, Kurowie z Tarnowa, Kurzydłowa Tomaszowa z Nowego Sącza, Lesiowa z Siedlisk, Łazarska Tekla z Tarnowa, Makomaski Ludomił z Krakowa, Matnowie z Tarnowa, Nowakiewicz Jan z Jasła, Pałacowa ze Lwowa, Partykowa Anna z Komarna, Pauli Karol, inspektor kolejowy w Krakowie, Petryj Tadeusz, Pęcherek Dorota z Barycza, Piękoś Jan z Sokołowa, Pilarscy, Posłuszny Piotr z Krakowa, Romański z Tarnopola, Ronczkowscy ze Śliwnicy, Rutkowski Teofil z Olesna. Salczyński Edward z Tarnobrzega, Słowik Antoni z Hołoska Małego, Schmalowie ze Szczurowic, Skibowie z Trzęsówki, Thoma Maurycy, Tułecki Szymon, Tymczakowa z Przemyśla, Wanat Marya, Wąsowicz Józef, oficyał sądowy z Rzeszowa, Wąsowiczowa Władysława ze Lwowa, Wcisło Antonina z Krakowa, Wicherek Władysław z Czortkowa, Wróblowie ze Lwowa, Zajączkowscy Tadeusz i Jerzy ze Lwowa. Ziemba Józef z Kielc, Znamirowska Antonina z Krakowa.

Informacyi udziela bezpłatnie „Gospoda Legionistów" za nadesłaniem kartki na odpowiedź.

Bezpłatne Biuro porady prawnej w sprawach wojskowych urzęduje w Gospodzie dla legionistów polskich w Wiedniu IV. (Weyringergasse 14, I p.) i udziela porady w sprawach wypłaty: zasiłków rządowych dla rodzin powołanych do wojska, zasiłków sustentacyjnych i kwaterowych dla rodzin powołanych oficerów, dodatków za zranienie, pensyi niemocy, przyznanych Legionistom przez komisye superarbitr., pensyj wdowich i dodatków na wychowanie dla dzieci po oficerach i żołnierzach, poległych lub zaginionych, zasiłków cywilnych dla superarbitrowanych Legionistów, wynagrodzenia za świadczenia, rekwizycye i szkody wojenne. Porady udzielać będzie komisarz, p. Stanisław Smoleń, listownie i ustnie, na razie w godzinach popołudniowych od 5—7 każdego poniedziałku, wtorku, czwartku i piątku w dniach powszednich w lokalu Gospody.

Dwadzieścia wojen. Z rozpoczęciem się wojny z Włochami dwadzieścia już wojen sroży się na ziemiach świata. Oto ich poczet:

1. austryacko—serbska.
2. austryacko—rosyjska.
3. niemiecko—rosyjska.
4. niemiecko—francuska.
5. niemiecko—angielska.
6. austryacko—czarnogórska.
7. niemiecko—serbska.
8. niemiecko—czarnogórska.
9. francusko—austryacka.
10. angielsko—austryacka.
11. belgijsko—niemiecka.
12. belgijsko—austryacka.
13. japońsko—niemiecka.
14. japońsko—austryacka.
15. turecko—angielska.
16. turecko—francuska.
17. turecko—rosyjska.
18. serbsko—turecka.
19. włosko—austryacka.
20. włosko—niemiecka.

Naturalnie aktualną jest także wojna dwudziesta pierwsza t. j. włosko—turecka.

Ze Lwowa.

„Dziennik Polski" z połowy kwietnia podaje informacye o stanie sanitarnym m. Lwowa:

W ubiegłym tygodniu były dwa wypadki cholery azyatyckiej, która pojawiła się we Lwowie po raz pierwszy ze źródeł niewiadomych u jakiegoś zarobnika z Sambora i chłopaka z Kleparowa. — Ospy wśród lwowian nie było. Zachorowało na nią jednak 6 osób, mianowicie 3 nowoprzybyłych hucułów i 3 więźniów w aresztach. Umarły z nich 2 osoby.

Na tyfus plamisty nie zachorował nikt z mieszkańców Lwowa. Zawleczono zaś do miasta 16 nowych wypadków: 9 wśród więźniów, 4 wśród nowoprzybyłych hucułów, 2 pochodzą z Mościsk, 1 z Przemyśla. Prócz tego zachorował jeden maszynista kolejowy z prowincyi. Tyfusu brzusznego i szkarlatyny nie było wcale. Dyfteryi rozpoznano 1 wypadek, a u 2 chorych obcych stwierdzono czerwonkę.

Groźne niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego przedstawia stan gminy Zamarstynów, z powodu panujących tam nieporządków. — Mieszkańcy gminy zwrócili się do zarządu miasta, aby się zajął losem gminy.

W sprawach sanitarnych miasta na pierwszy plan wybija się szczepienie ospy, które zostało zorganizowane bardzo systematycznie i umiejętnie. Pierwszą troską było przygotowanie odpowiedniej ilości krowianki. Kwestya ta przedstawia się obecnie zadowalająco. Lekarze posługują się krowianką Barańskiego, Kretowicza i importowaną z Rosyi. Prócz tego profesor Kuczera przygotowuje nowe jej zapasy. Samo szczepienie daje pomyślne rezultaty. Przeciętnie zgłasza się do 100 osób. — Na 12 osób dorosłych szczepionych przyjmuje się u 10. Jeśli Lwów będzie dostatecznie zaopatrzony, pomyśli się o wydawaniu krowianki na prowincyę.

Na murach miasta pojawiło się wezwanie prezyd. Rutowskiego, nawołujące do utrzymywania domów w czystości, pod groźbą kary.

Hucułów, będących rozsadnikami chorób, z ul. Ormiańskiej przeniesiono do baraków na Janowskiem, przez co usuwa się duże niebezpieczeństwo zarazy.

Z Warszawy.

W warszawskim komitecie obywatelskim utworzyła się sekcya ofiar zagranicznych, która tworzy łącznik pomiędzy emigracyą polską w Ameryce a krajem ojczystym. Sekcya opracowuje projekt, któryby ułatwił rodakom, zamieszkałym w Ameryce, poszukiwanie ich rodzin i przesyłanie im zasiłków pieniężnych. Jak wiemy z polskich gazet amerykańskich, utworzyła się podobna organizacya także i w Ameryce.

Dnia 6 maja wyszła z pod prasy »Jednodniówka Tow. literatów i dziennikarzy polskich« na wpisy szkolne celem upamiętnienia 10-lecia polskiej szkoły prywatnej. Literaci polscy z błyskawiczną niemal szybkością pospieszyli, jak jeden mąż, uczcić dziesięciolecie drogiej ich sercom szkoły. Napływ rękopisów i ogłoszeń sprawił, że objętość zeszytu powiększyła się znacznie, i pomimo to miejsca zabrakło.

Z gazet warszawskich dowiadujemy się, że w teatrze Rozmaitości w Warszawie dają dzieło »Fausta« Goethego. Zaciekłość nacyonalistyczna nie święci tedy w Warszawie swych orgij.

Ze świata.

Rodacy z Ameryki poszukują swych rodzin. Franciszek Zieliński z Passic w Stanach Zjednoczonych prosi o wiadomość o żonie Maryannie i dzieciach, oraz rodzinie z Czermna, p. Święciany, pow. Jasło. — Wojciech Kopkowicz z New Yorku, prosi o wiadomości o żonie Maryi z Tłumacza, synu Franciszku, w 2 pułku Legionów, 6 komp., Leonie, Karolinie, Maryi i Helenie z Niżniowa. — Wiadomości udzielać pod adr.: Stanisław Zieliński, Rapperswil (Szwajcarya).

Powrót Ludwika Kossutha z Włoch. Ludwik Teodor Kossuth, brat zmarłego ministra węgierskiego, a syn dyktatora Węgier z r. 1848, przybył z Włoch do Budapesztu. — Ludwik Kossuth mógł przebywać we Włoszech, gdyż jest obywatelem tamtejszym, ale powrócił do Węgier z powodów patryotycznych.

Caruso przeciwko D'Annunziowi. „Tägliche Rundschau" w Berlinie ogłasza list, który Caruzo napisał do pewnego adwokata w Monachium, a który ma następujące brzmienie:

„Mnie przedłożono także do podpisu protest przeciwko rzekomym barbarzyństwom Niemców w Belgii, jednakże ani ja, ani Ermete Novelli, ani Zacconi, ani signora Duse, ani Mascagni i Leoncavallo nie podpisaliśmy protestu. Odmówił również Puccini. Wprawdzie podpis Leoncavalla umieszczono samowolnie na proteście, on jednakże zastrzegł się przeciwko temu energicznie. Trzeba mieć dużo odwagi osobistej, ażeby płynąć przeciwko prądowi, gdy na wielu wybitnych artystach wymuszono podpisy groźbą gwałtownych środków. Artyści włoscy zawdzięczają Niemcom bardzo wiele, tak pod względem artystycznym, jak materyalnym. Wiem, że signora Duse zgromadziła w Niemczech największą część swojego majątku, który w zupełności zniknął w kieszeniach jej byłego przyjaciela D'Annunzio.

„Nie wierzę, ażeby D'Annunzio „jedynie z płomiennej miłości do ojczyzny" stanął na czele podżegaczy do wojny. Odegrały tu rolę inne powody. D'Annunzio potrzebuje reklamy, dużo reklamy. Francuzi czytają go i kupują, więcej niż Włosi — zresztą D'Annunzio jest raczej przedstawicielem smaku paryskiego, a nie poezyi włoskiej. Wątpię, czy Carducci dałby się użyć do takich celów. Ale D'Annunzio? Należy on do tego pożałowania godnego gatunku ludzi, którzy nie mają już nic do otracenia. Kondotyer literacki. Sądzę, że nie byłby on takim germanożercą, gdyby miał mniej wierzycieli. Kto najgłośniej krzyczy, tego najlepiej słychać, a gdy nie staje płuc, używa się przenosiciela zawieków. Takich przenosicieli można dostać zawsze za pieniądze. Nie brakło też na ten cel podaży pieniężnej".

Zginął 2½-letni chłopak. Wczoraj o godz. 6 wieczorem 2½ letni Zdziś, syn Franciszka Wójcika, woźnego Tow. rolniczego, wybiegł na ulicę z mieszkania rodziców (plac Szczepański 8) i wszelki słuch o nim zaginął. — Strapieni rodzice tą drogą proszą o pomoc w odszukaniu chłopaka.

Teatr miejski w Krakowie.
Środa: »Tylko ostrożnie!«

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Bilovice nad Świtawą, 23 maja.

Letnisko, położone wśród przepięknych gór i skał, ulubiona miejscowość turystów, nosi także nazwę „Morawska Szwajcarya". Od szeregu miesięcy żyje tu z górą 80 osób ze sfer urzędniczych i nauczycielstwa, mimo jednak dążności do zorganizowania się, żyje tu każdy swem odrębnem życiem, sądząc zapewne, że oddalone o kwadrans drogi koleją: Berno, w którem istnieje oddawna znakomicie zorganizowane polskie Tow. „Ognisko narodowe", winno także zjednoczyć i tutejszą Polonię. — Mniemam jednak, iż przy dobrych chęciach, między nami znajdzie się jednostka, która powoła Polonię do życia, zjednoczy nas w pożytecznej dla Ojczyzny pracy, a pierwszym zabiegiem tej jednostki niechaj będzie: uproszenie księdza-uchodźcy, w Bernie mieszkającego, do przesiedlenia się stałego do Bilovic, gdzie miałby bardzo wdzięczną dla Polonii i dla dusz znękanych pracę.

Židenice, 23 maja.

W jednym z ostatnich numerów cennego pisma podano, że kierownikiem szkoły polskiej w Židenicach jest p. Aleks. Piórkiewicz. Ponieważ zaszła pomyłka, przeto zarząd szkoły polskiej w Židenicach obok Berna uprasza o łaskawe sprostowanie nazwiska na Aleksander Bisikiewicz, nauczyciel szkoły wydziałowej im. Staszica we Lwowie.

Tabor, 24 maja.

W skromnych ramach, bo inaczej ciężkie czasy tułaczki nie pozwoliły, uczciliśmy uroczystość 3 maja. W kościele gimnazyalnym zebrała się cała Polonia miejscowa i z okolicy, przybyła młodzież szkół ludowych polskich, a reprezentanci władz i towarzystw czeskich stawili się w komplecie. Mszę św., do której skauci w mundurkach służyli, odprawił ks. kanonik Motyl z Pruchnika i wygłosił piękne kazanie, objaśniając znaczenie tej wielkiej epokowej karty naszej historyi. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór młodzieży pod batutą p. Zuny, kapelmistrza opery lwowskiej, pieśni narodowe, a kiedy zabrzmiały słowa „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie", przeszedł przez świątynię cichy szmer płaczu i wzbił się do tronu Pana Zastępów, ażeby wymodlić lepszą dolę dla naszej świętej sprawy.

J. B.

Mężowie przeznaczenia Włoch.

Prof. Maksymilian Claar, długoletni rzymski korespondent „Zeit" i doskonały znawca stosunków włoskich, tak charakteryzuje najwybitniejszych działaczy w gabinecie wojennym włoskim:

Antonio Salandra.

Syn małego miasteczka apulijskiego, Troji pod Foggią, który w tej ciężkiej godzinie przezaczenia stoi na czele włoskiego rządu, w ciągu swej karyery parlamentarnej nie cieszył się nadzwyczajnem szczęściem. Już 32 lat zasiadał w parlamencie, zanim zdołał osiągnąć upragniony cel: kierownictwo gabinetu, a gdy się dobił celu, nie zaznał chwili spokoju. Przez przeciąg piętnastu miesięcy od objęcia steru w pierwszym jego gabinecie aż do dziś spiętrzyły się takie sprawy, jak strajki kolejarzy, rozruchy rolne, śmierć papieża, trzęsienie ziemi w Avezzano, a wreszcie sama wojna światowa, z tą straszliwą odpowiedzialnością dla kierownika włoskiego rydwanu państwowego, do której Salandra nie dorósł najwidoczniej dzisiaj, kiedy uczynił wszystko dla popchnięcia Włoch w przepaść wojny światowej i to jeszcze przeciw 33-letnim ich sprzymierzeńcom!

A przecież wiele można się było po Salandrze spodziewać! W czasach spokojniejszych byłby on bez wątpienia wybornym prezydentem ministrów. Gdy objął urzędowanie, wyrażano się o nim, że w całej jego postaci widać coś niewłoskiego, co go na Monte Citorio zawsze wyróżniało z tłumu zawodowych polityków. Barczysty, podsadkowaty mężczyzna z ciemną cerą i głową imperatora, z którego ust słowa wymownie spływały, gdy jako adwokat przemawiał w procesach cywilnych przed trybunałem w Neapolu lub jako profesor prawa państwowego w Rzymie przed słuchaczami. Małomówny i zamknięty w sobie, gdy kroczył po kuloarach Monte Citorio, gdzie rozprawiają wszyscy, a nawet w sali posiedzeń zrzadka zabierał głos, wtedy jednak już z naciskiem i rzeczowo. Jako zwolennik Depretisa i Crispiego, chociaż z silnie konserwatywnemi przekonaniami zasadniczemi, zdobył sobie Salandra ostrogi męża stanu. Polityka finansowa stała się wkrótce jego specyalnością. Tak więc znajdujemy go wkrótce jako podsekretarza stanu w urzędzie skarbu w owym drugim gabinecie Crispiego, w którym przełożonym ministeryalnym Salandry był Sonnino. Od dwudziestu lat utrzymuje się owo ścisłe złączenie obu mężów, którzy dziś w polityce włoskiej odgrywają tak decydującą a tak może zgubną rolę.

Później był Salandra kilkakroć ministrem. Piastował tekę rolnictwa w gabinecie zapomnianego dziś generała Pelloux, w obu krótkotrwałych gabinetach przyjaciela swego Sonnina był naturalnie współpracownikiem w pierwszym rządzie. Tak więc utworzyła się opinia ogólna, upatrująca w Antonim Salandrze jednę z najjaśniejszych głów, oraz najlepszych duchów parlamentu. Prócz tego ceniono u niego jedno, co rzadkie było na Monte Citorio: wierność. Sonnino mógł oglądać topnienie liczby zwolenników swych w ciągu dziesięciolecia do 1/10 części, Salandra pozostał mu wiernym. Sonnino po obu nieszczęśliwych próbach swoich gabinetów z 1906 i 1909, które trwały tylko po 100 dni, uchodził za politycznego nieboszczyka. Salandra wszakże pozostał mu wiernym i gdy w październiku 1914 r. po nagłym zgonie co prawda od dawna już cierpiącego ministra San Guiliano, Salandra poszukiwał dla swego gabinetu ministra spraw zewnętrznych, powołał Sonnina i stworzył temsamem ów kit, który dziś obu mężów nierozdzielnie spaja, jak oni wierzą zapewne, na sławę ich kraju i dla własnego dobra. Historya, zdaje się, oceni to inaczej.

Sidney Sonnino.

Kiedyś ukuto o nim zdanie, że jest mięszaniną toskańczyka, żyda, kalwinisty i purytanina. W istocie ma on wraz z Salandrą, chociaż z mniej ograniczonych powodów, coś niewłoskiego w swojej postaci. Dziwna sprzeczność. Któżby był pomyślał, że ta właściwość obu tych mężów przeznaczona była do rzucenia kraju w odmęt wojny światowej! Sonnino pochodzi z livorneńskiej rodziny bankierskiej, która w osiemnastym wieku wywędrowała do Aleksandryi. Tam też Sonnino przyszedł na świat. Matką jego była Angielka, co ojca jego skłoniło do przejścia z mozaizmu na kalwinizm, synowi zaś przyniosło imię Sidney i dało mu wychowanie purytańskie. Życie jego jest życiem askety i pyszałka. Zawsze samotny lub prawie całkiem osamotniony kroczył swoją drogą i dlatego ten pustelnik tak bardzo nie nadaje się na przywódcę partyjnego w kraju z pulsującem południową krwią życiem. Sonnino chciał się specyalizować pierwotnie na polu finansowo-politycznem, uprawiał też studya socyalne z odcieniem gospodarczym, których owocem była jego ankieta prywatna o położeniu wieśniaków sycylijskich. W roku 1882 wstąpił do Izby, przyłączył się też do grupy polityków, stawiających sobie za cel zwalczenie polityki finansowej ministra Maglianiego. Gdy w roku 1887 osiągnięto zwycięstwo, został Giolitti ministrem skarbu, a Sonnino jego podsekretarzem stanu. I nadal też pozostały nazwiska ich złączone, jednakżo w charakterze nieubłaganych wrogów.

Gdy w roku 1893 prezydent ministrów Giolitti upadł, objął Sonnino w następnym gabinecie Crispiego zadanie reorganizacyi finansów krajowych. Już tu jednak zaznaczył się doktryneryzm i upór tego człowieka. Ponieważ wojna kolonialna w Abessynii burzyła kółko jego reform finansowych, odmówił jej finansowych środków, co, obok błędów strategicznych armii włoskiej, stało się przyczyną katastrofy pod Aduą. Gdy później drugi gabinet generała Pelloux podjął się reformy prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, to kierownictwo w walce parlamentarnej powierzył Sonninowi, jako leaderowi większości. Następstwem była obstrukcya, klęska przy wyborach, oraz upadek gabinetu.

Także w dalszem dziesięcioleciu, pierwszem w nowym wieku, nie miał Sonnino większego powodzenia. Początkowo posiadał on jeszcze znaczniejszą nieco partyę, jednakże właśni jego zwolennicy, Bertolini i San Giuliano, opuścili go, widząc, że nie mogą z nim dojść końca. Oba jego gabinety, utworzone w roku 1906 i 1909 w zawichrzonych sytuacyach politycznych, trwały równo po sto dni, poczem rozbiły się o brak poparcia i o niemożliwość ustalenia programu. Tak więc był Sonnino właściwie mężem stanu bez przyszłości i przewódcą bez partyi, gdy w marcu 1914 bezinteresownie przyczynił się do utworzenia gabinetu Salandry, za co przez tego jedynego wiernego mu poddowódcę powołany został w miejsce zmarłego San Giuliana na kierownika Consulty.

Dziś oczywiście historyi ostatnich siedmiu miesięcy od objęcia urzędowania przez Sonnina aż do punktu krytycznego, nie można poruszać nawet w formie aluzyi. Później dopiero okaże się, o ile Sidney Sonnino w tych siedmiu miesiącach był toskańczykiem, o ile zaś purytaninem. Właśni jego przyjaciele biadali nad tym suchym doktrynerem, upartym i kanciastym, któremu brak było jakiejkolwiek giętkości do dyplomatycznych rokowań. Dziś słyszy Sonnino, przeszło sześćdziesięcioletni mąż stanu, po raz pierwszy w życiu naokół siebie burzę popularności. Kto wie, czy w duszy nie trwoży go to taksmo, jak samych Włochów wielka decyzya, dokonana pod egidą przywódcy, który w dotychczasowej swej karyerze nigdy nic był zwycięski.

Królowa Helena.

Pomiędzy czynnikami, które rozstrzygają o kierunku zarówno wewnętrznym, jak bardziej jeszcze zewnętrznym polityki włoskiej, nie najważniejszym zapewne, ale też i nie ostatnim jest fakt, że król Wiktor Emanuel znalazł sobie żonę na dworze czarnogórskim. Małżeństwo to jest — dość rzadkim na tronie związkiem z miłości. W roku 1896 włoski następca tronu, wówczas młodzieniec 27-letni, spotkał pewnego razu na wystawie sztuki w Wenecyi młodą damę wysokiej i wspaniałej postawy, o czarnych włosach i matowo-białej cerze, a żywych oczach, idącą ze starszą kobietą, kiedyś również widocznie bardzo piękną. Młoda dama zrobiła na następcy tronu wielkie wrażenie. Postarał się, że go jej przedstawiono, a ponieważ żadne względy polityczne nie stały na przeszkodzie pragnieniom jego serca, jeszcze w tym samym roku odbyły się zaręczyny, później zaślubiny włoskiego następcy tronu z Heleną czarnogórską, która przeszła na katolicyzm.

Małżeństwo okazało się szczęśliwem, gdyż dobranem niemal pod każdym względem. Jedyną chyba dysproporcyą, jaka zachodzi między królewskimi małżonkami, jest różnica we wzroście — dalcko większa, niż we wieku, gdyż Wiktor Emanuel III. jest jednym z najmniejszych wzrostem panujących w Europie, a królowa Helena ma, jak już wyżej powiedziano, postawę okazałą. Zresztą panuje między królewskiemi małżonkami harmonia zupełna, gdyż n. p. i demokratyczny sposób bycia i wzięcia się, właściwy panującym z domu sabaudzkiego, zgadza się zupełnie z prostotą obyczajów i niepreccenianiem etykiety, wyznawanemi przez królowę Helenę, pod której wpływem zapanowały one na dworze włoskim.

To też nietylko w pałacu letnim w Racconigi i w Rzymie, ale we wszystkich miastach, gdzie król włoski ma rezydencyę, w których parę tygodni na rok przebywa, jak n. p. we Florencyi (palazzo Pitti), w Neapolu i t. d. — nie jest wcale nadzwyczajnem dla mieszkańców zjawiskiem spotkanie na ulicy pary królewskiej na przejażdżce — w otwartym powozie, a prawie zawsze razem. Tej harmonii pożycia nie mąci stosunek do teściowej, królowej-wdowy Małgorzaty, zwłaszcza w Rzymie bardzo popularnej — ani częste na dworze włoskim wizyty licznych krewnych z Czarnogóry.

Wpływ królowej Heleny na króla włoskiego jest niewątpliwy, to też nie można go pomijać przy politycznym rachunku. Królowa Helena jest najmłodszą córką księcia, dziś króla Nikity. Rodem Czarnogórka, wychowaniem, poglądami i przekonaniami politycznemi jest Rosyanką. Wychowana kosztem rządu rosyjskiego w znanym „Smolnym monastyrze" — instytucie, w którym kształcone są i wychowywane córki wysokiej szlachty rosyjskiej i dostojników wojskowych, całą duszą swoją należy do „sfery wpływów" Rosyi. Tam zresztą żyją dwie jej starsze, zamężne siostry — jedna Milica za wielkim księciem Piotrem Mikołajewiczem, druga Anastazya za obecnym generalissimusem rosyjskim i dyktatorem Rosyi zarazem, wielkim księciem Mikołajem Mikołajewiczem.

Królowa Helena też pod wielu względami przypomina urodzoną Rosyankę i sympatyi swej dla Rosyi wcale nie tai. Takie zaś imponderabilia w końcowym wyniku dają się niewątpliwie odczuwać także w układzie stosunków polityki międzynarodowej.

Respekt przed c. i k. flotą we Włoszech.

Wiedeń, 26 maja.

»Reichspost« donosi z Lugano pod datą 24 bm.:

Medyolański »Corriere della Sera«, który szedł na czele podżegaczy wojennych, ostrzega obecnie publiczność przed zbytnim optymizmem. Zwycięstwo na morzu przeciw Austryi będzie możliwe tylko drogą ciężkich ofiar. — Widać to na przykładzie francuskiej floty, która dotychczas straciła już na Adryatyku dwa wielkie okręty pancerne z pojemnością ogólną 36.500 ton, podczas gdy flota austryacka poniosła dotąd straty 2.600 ton (mowa o »Zencie«). Wybrzeże dalmatyńskie jest wyborną podstawą operacyjną morską.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.